Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 38. Kraków, dnia 18 września 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska.

Kosztuje w Polsce **rocznie** 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francj. 20 fr. W Danji 10 kor,, Czechosłowacji 40 k. cz	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233.

Dla Polski i ludu.

Wychodząc z założenia, że stan obecny polityki wewnętrznej w Polsce jest *stanem przejściowym*, który w jakimś, dziś bliżej określić nie dającym się czasie, zmienić się musi, twierdzimy, że zmiana ta dokonać się może najkorzystniej przez *przypuszczenie* społeczeństwa we właściwym zakresie i na właściwych zasadach do głosu w sprawach politycznych państwa.

Dlatego twierdzimy, że *przebudowa naszej polityki społecznej* przez zorganizowanie społeczeństwa polskiego w stronnictwa oparte na zdrowych zasadach, działające rzeczowo i sprawnie, jest zagadnieniem, które w interesie Polski powinno być jak najrychlej rozwiązane. Tylko wtedy bowiem przyszłe losy Polski przestaną być *dręczącą zagadką*.

Faktem jest, że w ogromnej większości obecne stronnictwa polskie nie nadają się do tego, aby je przypuścić do władzy. Kierownictwo w nich mają przeważnie ludzie, dla których polityka stała się *łatwą drogą* do zdobycia godności poselskiej stosunkowo bardzo dobrze płatnej, bezkarności i mnogich sposobności do zdobycia majątku. Stosunki tak się ułożyły, że im kto był więcej bezczelny, im śmielej kłamał. tem łatwiej zdobywał mandat poselski. Wyborcy nie pytali się o jego charakter, zasługi, użyteczność choćby zawodową tylko. To też wśród 555 naszych suwerenów w Sejmie i Senacie bardzo przeważa liczba posłów ograniczonych, *niezdatnych* do jakiejkolwiek pracy ustawodawczej, nie mówiąc już o tem, że nadto znaczna znalazła się liczba spryciarzy uprawiających własne interesa.

Trzeba było tylko być „mocnym w pysku", zuchwałym, bezczelnym demagogiem, a mandat poselski był zapewniony, a z mandatem *chleb lekki, wygodny, bez pracy* na bardzo szanownem w społeczności stanowisku.

Osobliwie ludowe stronnictwa w takie *ananasy poselskie* obfitują. Nic więc dziwnego, że w takich stosunkach musiała upaść powaga Sejmu, a sprawa ludowa została *gruntownie zabagniona*. Tacy politycy, jak Bryl, Okoń, Stapińscy, Putek, a w wysokim stopniu Witos z całą falangą karjerowiczów, nie mogli polityki ludowej doprowadzić do innego wyniku.

Ten *skandal społeczny* usunąć może tylko we właściwy sposób przeprowadzona *organizacja polityczna* ludu i całego społeczeństwa. Pozostawiając sprawę programu na razie na boku uważamy, że taka organizacja celowa musi uwzględniać dwa momenty: bardzo ściśle określoną organizację kół miejscowych i powiatowych, skupiających *czynne jednostki obywatelskie* płacące wkładki, informujące przez „Radę Naczelną“ kontrolujące i wytyczające *główny kierunek działalności Stronnictwa,* oraz sprężystą *władzę wykonawczą centralną,* wyposażoną w organa partyjne, zdolne skierować działalność kół *do właściwych celów.* W ten sposób osiągnie się to, co do istnienia i rozwoju stronnictwa jest koniecznem: *czynna współpraca szerokich kół członków, kontrola iześrodkowanie władzy.* —Ześrodkowanie władzy ustali odpowiedzialność tak prezesa Stronnictwa, jakoteż kół.

Stronnictwo musi mieć *własny ściśle kontrolowany budżet* na pokrycie kosztów. Źródłem funduszu partyjnego muszą być *wkładki członkowskie,* nigdy sumy płacone przez osoby uboczne, *kupujące sobie stronnictwo.* Dotąd było przeciwnie, to też za pieniądze działy się odstępstwa i *zdrada sprawy ludowej.*

Polityka, to *ciężki i odpowiedzialny obowiązek obywatelski.* Lud to musi zrozumieć, bo inaczej sprawa ludowa i sprawa Polski jako państwa potężnego i nowoczesnego przepadnie z kretesem. Polityka, to *praca nieodzowna i ważna,* która musi być odrobiona. Stronnictwo katolicko-ludowe *tę pracą podejmuje w swoim zakresie z tą niepłonną nadzieją,* że wszystko, co w ludzie czuje po obywatelsku, po polsku i katolicku poprze je w tych zamierzeniach. W tym celu przygotowało *nowy statut organizacyjny,* który przedłoży „Radzie Naczelnej“, spotęgowało działalność naczelnego sekretarjatu, aby stronnictwo *w pełni uruchomić.*

Lekkoduchów, darmozjadów, karjerowiczów, demagogów i tych wszystkich, którzy politykę społeczną uważają za lekki chleb, musimy przepędzić gdzie pieprz rośnie, a na ich miejsce wprowadzić ludzi poważnych, sumiennych, rzetelnych i zdolnych pełnić *po obywatelsku obowiązki* przedstawicieli politycznych ludu.

Ks. Józef Świąder



SEJM ZWOŁANY NA 13 WRZEŚNIA 1927.

„Monitor Polski“ ogłasza następujące orędzie Prezydenta Rzplitej: Na podstawie artykułu 25 Konstytucji zwołuję Sejm do miasta stołecznego Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 13 września bież. roku.

Warszawa, 6 września 1927 roku.

Prezes Rady Ministrów *Józef Piłsudski.* Prez. Rzplitej *Ign. Mościcki.*

PODATKI DO ZAPŁACENIA WE WRZEŚNIU.

We wrześniu są następujące podatki do zapłacenia:

1) do 15 września wpłata podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w miesiącu sierpniu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I. II. kat, i przemysłowe I. i V. kategorji prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

2) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia;

3) zaległości z tytułu podatku majątkowego, oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w miesiącu wrześniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu.

POBÓR REKRUTÓW W R. 1927.

Rekruci pobrani w 1927 roku zostaną wcieleni do szeregów w następujących terminach:

1) między 17 a 19 października b. r. wszyscy ochotnicy, oraz część rekrutów zakwalifikowanych do wszystkich rodzajów broni, prócz baonów administracyjnych;

2) między 15 a 17 marca 1928 r. część rekrutów zakwalifikowanych do piechoty, żandarmerji, służby zdrowia, służby lotniczej i uzbrojenia;

3) w jednym z następujących terminów: a) — 28 do 30 września b. r.; — b) od 29 do 21 grudnia b. r.; — c) od 29 do 31 marca 1928 r.; — d) od 28 do 30 czerwca 1928 będą wcielani wszyscy zakwalifikowani do służby w baonach administracyjnych.

Każdy z rekrutów otrzyma kartę powołania na dwa tygodnie przed terminem wcielenia, który to termin nie może być zmieniony.

Podania o zmianę przeznaczenia do rodzaju broni lub przydziału do formacji uwzględniane nie będą.

Jednocześnie z tegorocznymi pobranymi zostaną wcieleni do szeregów poborowi z roczników starszych, którzy korzystali z odroczeń a którym odroczenia te wygasły, oraz tych, którzy zrezygnowali z przysługującego im prawa do dalszych odroczeń.

Czas służby wynosi:

1) dla piechoty, żandarmerji, służby uzbrojenia i służby zdrowia: *18 miesięcy bez przerwy;*

2) dla artylerji (z wyjątkiem konnej art.) taborów i baonu manewrowego — *18 miesięcy*, przyczem część szeregowych zostanie po 12 miesiącach urlopowana na 6 miesięcy, a po uływie urlopu powołana automatycznie do dosłużenia pozostałych jeszcze 6 miesięcy.

3) dla kawalerji i artylerji konnej — 25 miesięcy bez przerwy;

4) dla czołgów, lotnictwa, balonów, saperów kolejowych, łączności i marynarki wojennej — 24 miesiąec bez przerwy;

5) dla baonów administracyjnych 21 miesięcy bez przerwy.

KURSY OGRODNICTWA NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM.

Dyrekcja dwuletniego Kursu ogrodniczego przy wydziale rolniczym Uniw. Jagiell. ogłasza, że słuchacze, mający zamiar zapisać się na rok I-szy tegoż kursu, mogą wnosić podania w ciągu całego miesiąca września. Wpisy na podstawie przyjętych przez Dyrekcję podań, odbywać się będą od 15-go do 30-go września, codzień od godziny 5—7 po południu w biurze Towarzystwa ogrodniczego w gmachu Studjum rolniczego.

Równocześnie zawiadamia się słuchaczów II roku Kursów, że mają także w tym samym terminie wnosić podania, uwidaczniające w takowych, które egzamina, obowiązujące po ukończeniu I-go roku już złożyli. Dyrekcja na podstawie przedstawionych podań pozwoli na zapisanie się definitywne tylko tym słuchaczom, którzy ten obowiązek w zupełności dopełnili. Słuchacze, którzy tego obowiązku narazie nie dopełnili, mogą być zapisani warunkowo z tem, że w nieprzekraczalnym terminie do 15-go listopada wszystkie zaległe egzamina złożą. Wpisowe na I-szy rok Kursu wynosi zł. Opłata roczna 180 zł., płatna trymestralnie. Wpisujący się na rok II-gi, wpisowego nie płacą.

ZNIESIENIE ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH.

Ponieważ dotychczasowe wydawanie zasiłków dla bezrobotnych uznane zostało za demoralizujące, przeto rząd postanowił subwencjonować samorządy na cele organizacji robót publicznych.

Również i Bank Gospodarstwa Krajowego udzielać będzie poszczególnym samorządom długoterminowe pożyczki na powyższy cel.

POMOC DLA POWODZIAN.

W stolicy powstał onegdaj centralny społeczny komitet pomocy dla ludności, dotkniętej klęską powodzi. Na czele tego komitetu stanęła małżonka Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — W skład komitetu wchodzi szereg wybitnych w Polsce osobistości, które stanęły ramię przy ramieniu, by spieszyć z pomocą ofiarom katastrofy.

Prezydjum komitetu wydało wczoraj odezwę, nawołującą ludność okolic niedotkniętych klęską do spieszenia z pomocą braciom z nad Sanu i Dniestru.

Siedziba centralnego społecznego komitetu pomocy dla ludności dotkniętej klęską powodzi, mieści się w Warszawie na Zarmku. Tam więc należy kierować wszelkie ofiary, które będą przyjmowane wdzięcznem sercem.

Dnia 8 b. m. o godzinie 4.30 po południu odbyło się na Zamku posiedzenie prezydjum komitetu. Na porządku dziennym była kwestja jaknajszybszego zorganizowania pomocy.

Oprócz tego minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych p. J. B. Stetson nadesłał na ręce p. gen. Składkowskiego kwotę 5 tys. złotych, jak też i z innych stron napływają datki dla dotkniętych powodzią.

RZĄD POLSKI PRZECIW PODNOSZENIU CEN WĘGLA.

Przedsiębiorcy górnośląscy domagali się podniesienia cen węgla. Rząd się jednakowoż sprzeciwił, grożąc odebraniem udogodnień frachtowych, gdyby przemysłowcy ceny węgla podnieśli.

ZWALNIANIE ROCZNIKA 1904 Z WOJSKA.

Z dniem 15 b. m. rozpocznie się w całym kraju, a także i w Krakowie, zwalnianie do rezerwy żołnierzy rocznika 1904, odbywających obowiązkową służbę wojskową.

Równocześnie z nimi zwolnieni będą także ochotnicy młodszych roczników, wcieleni do szeregów razem z tamtymi, oraz t. zw. półtoraroczni rocznika 1904. Zwolnienie marynarzy nastąpi dopiero z dniem 1 października b. r., zaś kawalerzyści i artylerzyści konni zatrzymani zostaną w szeregu jeszcze do 22 października b. r. Muszą oni obsługę koni zdać na ręce nowowcielonych w tym czasie do szeregu rekrutów.



CHOLERA W PALESTYNIE.

Z Jerozolimy donoszą, że w Palestynie wybuchła cholera i przybiera zastraszające rozmiary. W ostatnich 14 dniach zmarło na cholerę 250 osób.

ZBIÓRKA NA POWODZIAN MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Z Nowego Jorku donoszą, iż organizacje polskie ,oraz prasa polska w Ameryce zorganizowały zbiórkę na rzecz ofiar powodzi w Małopolsce Wschodniej. Spodziewają się tu, że zebrana zostanie poważna suma.

KATASTROFA POWODZI W RUMUNJI.

Rozmiary katastrofy powodzi, jaka nawiedziła w tych dniach Rumunję Północną są coraz większe. Zarówno Prut, jak i rzeki drobniejsze wzbierają nadal w sposób gwałtowny. Znaczna ilość wsi, oraz szereg miast na Bukowinie w Siedmiogrodziu zalane. Według pogłosek, 120 osób znalazło śmierć w nurtach rozszalałego żywiołu. Ludność w panice chroni się w góry.

OTWARCIE SESJI LIGI NARODÓW.

W poniedziałek otwartą została w Genewie ósma sesja Zgromadzenia Ligi Narodów. Na obrady przybyło 28 ministrów spraw zagranicznych różnych państw i z górą 400 dziennikarzy. Przewodniczący Rady Ligi Villegas zaznaczył w przemówieniu powitalnem, że obecna sesja ma do załatwienia ważne sprawy. Należy wprowadzić w życie doniosłe rezolucje, powzięte na światowej konferencji gospodarczej. Czekają również wielkie zadania w dziedzinie społecznej i higjeny. Z pośród wybitnych mężów stanu, obecnych na zgromadzeniu, wymienić należy Brianda, Chamberlaina, Stresemanna i dr. Benesza. — Polskę reprezentuje w zastępstwie chorego min. Zaleskiego, delegat Sokal.

ANGLJA.

Niebywałe burze szaleją w całej Anglji. W jednym dniu, spadło w Londynie 25 miljonów ton wody. W Nowej Szkocji zginęło 10 osób. Dwa parowce i 50 łodzi zostało wyrzuconych na brzeg. Dwa miljony dolarów wynoszą szkody.

KATOLICY-NIEMCY O POROZUMIENIU Z POLSKĄ.

Na kongresie pokojowego Związku niemieckich katolików w Essen rozpatrywano też sprawę porozumienia polsko-niemieckiego. Baron von Soden w dłuższym referacie omawiał swoje osobiste wrażenia, jakie wyniósł z Polski, które były najkorzystniejsze i wystąpił przeciwko świadomemu podtrzymywaniu konfliktu z Polską, nawołując do porozumienia. Imieniem Polski wygłosił referat w duchu pojednawczym dr. Henryk Dembiński między obu narodami. Powzięto rezolucję, w której podkreśla się konieczność śledzenia z uwagą sprawy porozumienia polsko-niemieckiego, a ze względu na tendencyjne informacje o tej kwestji, podkreślono konieczność pozostawienia w ściślejszym kontakcie i wzajemnej wymianie myśli między obu narodami.

Z WOJNY DOMOWEJ W CHINACH.

Według otrzymanych tu doniesień 10.000 jeńców wziętych do niewoli przez wojska nacjonalistyczne w czasie walk pod Nankinem, będzie odesłanych do Szangaju i Hu-czau i wcielonych do armij nacjonalistycznych. — Czterech generałów wojsk północnych zostało podobno rozstrzelanych przez nacjonalistów. Gen. Sun-Czuan-Fang miał podobno zgrupować swoje wojska koło Tung-Czou, na północ od brzegu Jang-Tse.

Z Szanghaju donoszą, że w Nankingu zapadło na cholerę 8 tysięcy osób. Pomoc lekarska absolutnie niewystarczająca.

Anglja wycofuje swe wojska z Chin które przybyły dla obrony dzielnicy europejskiej.

WRZENIE POWSTAŃCZE NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ.

Od dłuższego czasu zauważono na terenie Białorusi sowieckiej wzmożony ruch partyzancki. Ostatnie dni przyniosły cały szereg potyczek na terenie granicznym. W pobliżu granicy po stronie sowieckiej naprzeciw odcinka Podstile, w rejonie słupa granicznego Nr. 185, spalił się skład prowiantowy sowieckiej straży granicznej, podpalony przez partyzantów.

W dniu 5 b. m. naprzeciw strażnicy granicznej K. O. P. w Łusku odbyła się potyczka między bolszewicką strażą graniczną a oddziałem partyzantów. W rezultacie dwóch partyzantów zostało pochwyconych.



W polemice, jaka wywiązała się między Chadecją a Endecją lwowską, z powodu przyjęcia przez tę pierwszą mandatów w radzie przybocznej nowomianowanego komisarza miasta Lwowa; czytamy następujące, znamienne, zasadnicze oświadczenie chadeckiego senatora p. Thullie:

„Bezwzględna opozycja, jaką uprawiają endecy w parlamencie i zalecają ją w mieście — nie jest według naszego zdania, wskazana. My stoimy na stanowisku opozycji rzeczowej, w myśl naszych zasad przewodnich i moralności chrześcijańskiej. Moralność ta zakazuje nam obrzucać błotem przeciwników politycznych. Endecja robi to jednak tak skutecz-

nie i stosując to nawet do stronnictw narodowych, że wszystkich odstręcza od siebie i utrudnia z nią jakiekolwiek współdziałanie". Krakowscy chadecy są innego zdania niż ich lwowscy przedstawiciele.

Brylowski organ „Sprawa Chłopska" pisząc na temat wyborów do rad gminnych tak je ocenia:

„Po tylu latach samowolnego rządzenia, obecnie objęli lub w najbliższych tygodniach wezmą w swe ręce rządy nad gminami ci, których większość chłopów uznała do tego za godnych i odpowiednich.

Tak stało się jednak — niestety — tylko w tych wsiach, gdzie chłopi byli zorganizowani w swe klasowe Stronnictwo Chłopskie i jako politycznie uświadomieni, potrafili iść do wyborów zgodnie, zamożniejszy z biedniejszym, a nawet bezrolnym, oraz polski chłop ze swym sąsiadem ruskim-ukraińskim, częstokroć familijnie spokrewnionym. W innych gminach — gdzie nie było takiej siły chłopskiej, stworzonej przez organizacje — chłopi wybory przegrali.

A więc dla „Sprawy Chłopskiej" chłopem jest tylko brylowski stronnik, reszta to zdrajcy. — Śmieszna ocena!

Socjalistyczna „Chłopska Prawda", chyba dlatego tak nazwana, że zawsze kłamie, oburza się na „Lud Katolicki" i pisze:

„Lud Katolicki" otwarcie stwierdza w artykule wstępnym, iż „walka przeciwko rządowi jest niegodną z duchem katolickim". Według klerykałów bowiem, władza pochodzi od Boga. Kiedy chłopi i robotnicy polscy stanęli do rewolucyjnej walki P. P. S. o wolność i niepodległość kraju i wówczas księża rzucali przekleństwa na rewolucjonistów.

Dzisiaj powtarza się dawna historja. Tylko, że chłopi i robotnicy przejrzeli dobrze klerykałów, nie dadzą się otumanić piekielnemi karami i stają do walki przeciw każdemu rządowi".

Co za głupstwa!! Chyba, że „Prawda" myśli tu o roku 1905, w którym z rąk czerwonych zbirów ginęli w pierwszym rzędzie polacy a nasi czerwoni obwąchiwali się z dzisiejszymi władcami Rosji, Trockim, Zinowiewem i t. p.

Ostatnie zdania tej polemiki musiał pisać czerwony autor w stanie conajmniej podgorączkowym, lub też „Prawda" z socjalistycznej stała się anarchistyczną, co zresztą na jedno wychodzi.

„Nowiny Ludowe" w Nrze 102 wzywają rząd do zrobienia porządku w „Polskim Banku Rolnym", dawnej ekspozyturze „Piasta", w którym jeszcze wpływy Witosa zupełnie nie wymarły. Artykuł kończy się słowami:

„Na czele banku stoi obecnie dyrekcyjna kliką, złożona z ludzi, którzy nigdy nic wspólnego z pracą społeczną na wsi, ani z rolnictwem ani też z bankowością nie mieli. Za dawnych „dobrych" czasów, kto miał poparcie partji — ten zostawał dyrektorem banku. O zasłudze lub kwalifikacji nie mówiło się wcale. Ponieważ obecnie dyrekcja Banku Rolnego składa się z ludzi, obcych wsi i bez żadnych zasług społecznych — dziwić się nie należy, że pieniędzy na kredyty niema, za to są pieniądze na kupno samochodów dla dyrektorów, na budowę pałaców, na kupno domów i t. p.

Pieniądzmi, przeznaczonemi na kredyty dla rolników, szasta się na prawo i na lewo, ale bez korzyści dla rolnictwa.

Podania o kredyty zalegają w Banku Rolnym całemi miesiącami, interesantów traktuje się nieodpowiednio — to też czas wielki, by rząd zrobił w Banku Rolnym porządek tak jak w Banku Gospodarstwa Krajowego

Witosowy niedoszły poseł p. Kański poszedł w „Duraki" a teraz na dalszych kolej! Czas już Witosowe śmiecie wymieść z instytucji państwowych.

W „Wieńcu i Pszczółce" w Nrze 36 czytamy:

„Wprost litość nieraz bierze, gdy się zwróci uwagę na tego, czy innego przywódcę mas. Mimowoli rodzi się pytanie, kto postawił tego człowieka na takiem stanowisku, kto mu zapewnił taki posłuch i wpływ na masy, czem on zasłużył się względem tej grupy ludzi i t. p. Szukamy wiedy w głowie odpowiedzi i nie możemy jej znaleść, bo widzimy, że to przecież jednostka umysłowo mało rozwinięta, moralnie też wiele pozostawiająca do życzenia, ale zato mająca spryt przewrotny, butę i umiejętność grania na nerwach ludzkich. Dzięki tym tylko przedmiotom wydostała się na czoło danego społeczeństwa i niem kieruje.

Niechże się chłopi rozglądną a zobaczą takich „przewódców" w osobach: Bryla, Putka, Dąbskiego i im podobnych.

Taki przegląd kandydatów, według tej oceny, zwłaszcza przed wyborami, jest obowiązkiem każdego obywatela. *Es.*



CO PISZE LUD

W sprawie budowy szkół powszechnych.

Naskutek prośby przedstawicieli kilku gmin wiejskich, które nie mogą ukończyć budowy szkół byłem osobiście w dniu 24 sierpnia b. r. w kuratorjum, gdzie przedstawiłem palącą potrzebę dokończenia budowy szkół, w szczególności w Rzepienniku, Biskupim i Strzyżowskim powiat Gorlice.

Na to referent p. radca Przebiński wyjaśnił mi, że kuratorjum krakowskie ma od rządu wyznaczoną na cel popierania budowy szkół powszechnych w całem kuratorjum na pożyczki udzielane na 15 lat z 15 proc. rocznie 80 tysięcy złotych, a na subwencje bezzwrotne 50 tysięcy złotych, z czego Ministerstwo co kwartał otwiera kredyty.

Łatwiej mogą udzielic *pozyczki*, bo fundusz na subwencje *prawie wyczerpany*, chyba, że jeszcze Ministerstwo na ten cel udzieli dodatkowo dalszej pomocy kuratorjum.

P. referent poradził, aby zwierzchności gminne obu Rzepienników wniosły każda *osobno* do kuratorjum, ale przez Radę szkolną powiatową w Gorlicach *po dwie* prośby, jedną o pożyczkę na dokończenie budowy szkoły, a drugą o subwencję na ten sam cel, bo może się zdarzyć, że jedną prośbę może kuratorjum uwzględnić, a drugą nie.

W prośbach winny zwierzchności gminne przedstawić stan obecny budowy, wedle jakich planów buduje się i plany te do prośby dołączyć, oraz wyjaśnić na czyim gruncie się buduje (bo prośba będzie przychylnie załatwioną, o ile to jest plac gminny, albo funduszu szkolnego) i jakie jeszcze prace trzeba dla dokończenia budowy wykonać.

Prośba ma być wystosowana przez odnośną gminę, a podpisana przez naczelnika gminy, oraz zaopatrzona pieczęcią zwierzchności gminnej. — Mają także wyjaśnić, ile dzieci obowiązanych do nauki szkolnej i ile i odkąd do szkoły nie uczęszcza, ile zaciągnięto długów na budowę i t. d.

Podaję to także do wiadomości innych gmin zainteresowanych budową szkół.

Poseł Matakiewicz.

Warcholstwo b. oberlajtnanta Kopfa:

Krzeszowice.

Ostatnie wybory do Rady miejskiej w Krzeszowicach wykazały, że obywatele tego miasta zrozumieli potrzebę uczciwego i zgodnego współdziałania w pracy dla dobra ogółu.

Nowowybrana rada, to zespół ludzi różnych przekonań, bo począwszy od „białych" — skończywszy na „czerwonych" i „sanatorach" każdy z tych odłamów znalazł w niej miesce.

Zupełną jednak porażkę ponieśli u nas żydzi i „Piast" w osobie p. Kopfa, przewodniczącego miejscowego koła „P. S. L."

Ten zrozumiały zresztą brak zaufania obywateli krzeszowickich do rządów żydo-Piasta doprowadził do furji tego Witosowego działacza.

Nie wszedłszy do rady z woli wyborców, postanowił wedrzeć się do niej siłą. Organizuje więc protesty, zbiera bandy pijanych niedorostków i w ten sposób chce przekreślić wolę większości.

Gdy mu się to nie udało, kwestjonuje ważność wyborów.

I oto dziwne zjawisko!

W akcji tej, razem z piastowskim Kopfem spotykają się p. Bobrowski, socjalista i endek(!) p. Tabaczyński. Tę spółkę uważamy, z naszej strony, za jakieś nieporozumienie.

Krzeszowiccy obywatele są p. posłowi Tabaczyńskiemu za jedno wdzięczni.

Mianowicie obecnością swoją, w gronie Kopfowców, w województwie, zbił on zarzut, że rada miasta to klika endecka. Bo któż przeciw swoim protestuje!?

Obywatele krzeszowiccy nie mając czasu na ciągłe wyjaśnianie i jazdy proszą województwo, by nie dawało posłuchu wichrzycielom w rodzaju p. Kopfa, któremu swego czasu najlepsze świadectwo wystawił, wyjątkowo prawdomownie „Chłopski Sztandar", a którą to opinję pozwolimy sobie dosłownie powtórzyć:

„NA CO IDZIE GROSZ PODATKOWY?

Skarb Państwa ugina się pod ciężarem wydatków, frazesami ogranicza się budżet, a w praktyce wyrzuca się grosz publiczny na prawo i lewo — niepotrzebnie i zbytecznie. Na dowód niechaj posłuży los świeżo spensjonowanego sędziego Marjana Kopffa z Krzeszowic, przewodniczącego miejscowego Koła P. S. L. „Piast". Pan ten urząd sędziowski uważał za uboczne zajęcie, a całą swoją energję poświęcał gospodarce rolnej i krecie robocie podjudzania, wygryzania jednych przeciw drugim w różnych towarzystwach spółdzielczych i społecznych.

Gospodarkę swą prowadzi wprost genjalnie, jako że na 3—6 morgach gruntu przed rokiem i czasu wojny zdołał utrzymać kilka koni i kilka krów i t. p. Tajemnica tej genjalnej gospodarki poczęła się z biegiem czasu wyjaśniać. Poczęły mianowicie napływać doniesienia do przełożonych władz, że sędzia Kopff pobiera od stron, szukających u niego sprawiedliwości, zboże, siano i t. p., za które to

artykuły „zapominał" bardzo często płacić, a nawet umówić cenę kupna. Doniesień podobnej treści zebrała się wkońcu cała masa, tak, że przełożona władza sądowa wdrożyła mu dochodzenie dyscyplinarne. Czując gorący grunt pod nogami wniósł sędzia Kopff czemprędzej podanie o przeniesienie go w stan spoczynku, a równocześnie poruszył wszelkie sprężyny organizacji piastowskiej, byle tylko z opresji wybrnąć cało.

*Z niewyjaśnionych powodów są apelacyj-*ny nie uwzględnił zapodań kilkudziesięciu świadków, którzy podejrzane z autorytetem *stanu sędziowskiego nie licujące praktyki Marjana Kopffa przedstawili, a natomiast postarał się o spensjonowanie sędziego Kopffa, jako chorego, wyznaczając temuż po 600 zł. emerytury miesięcznie. Obecnie chory emeryt — wyglądający jak tur — jest naganiaczem adwokata dra Marczaka, również politycznego spekulanta na chłopach u „Piasta", emeryta-sędziego z ery austrjackiej, podobno i z polskiej kasy skarbowej emeryturę pobierającego. Oficjalnie chory emeryt, b. sędzia Kopff, którego „dla złego stanu zdrowia" zwolniono od spełniania obowiązków sędziowskich, jeździ obecnie codziennie do Chrzanowa do kancelarji adwokata dra Marczaka za interesami, ugania po Krzeszowicach, jest członkiem różnych instytucyj handlowych, a nawet stara się o uzyskanie adwokatury i śmieje się w kułak z władz, które zamiast kary wymierzyły mu sute wynagrodzenie w postaci 600 zł miesiecznej emerytury. Czy to ale odosobniony przykład rozrzutności naszych władz? Czy nareszcie opamiętamy się w naszej lekkomyślnej gospodarce i czy takiemi drogami osiągniemy poprawę budżetu, upragnionego przez społeczeństwo dlapoprawy dziś beznadziejnego już prawie stanu gospodarczego naszego kraju? Apelujemy do PP. Ministrów sprawiedliwości i skarbu, by wglądnęli w tę zagadkową sprawę spensjonowania. Obywatele z chrzanowskiego.*

Z naszej strony dodamy chyba tylko tę uwagę, że „głosem większości" nie są burdy i protesty p. Kopffa, lecz ostatnie wybory, w których Krzeszowice wyraziły chyba wyraźnie swoją wolę i przy następnych nie zmienią jej. *Obywatel.*

Kamienica, pow. Limanowa.

I nasza miejscowość tego roku była letniskiem dla wielu gości, gdyż przebywało u nas około 100 letników, prawie ze wszystkich stron kraju.

W stosunku do poprzednich lat. mieliśmy tego roku dość licznych gości i byłoby ich z pewnością co rok więcej, gdyby się gmina postarała o jakieś ulepszenia we wsi. — Wieś nasza znajduje się w ślicznem położeniu, w dolinie osłoniętej górami: z zachodu Gorce, z północy Modyń, ze wschodu Beniowa, a odsłonięta na południe od słońca. — Powietrze tutaj jest więcej łagodne, umiarkowane, nadające się na letnisko. Są tu także trzy źródła wód mineralnych, w przynależnej do parafji wiosce Szerowie, niestety dostęp do nich wprost fatalny z powodu nadmiernego zaniedbania dróg. Zresztą w całej parafji, a najbardziej w Kamienicy, gościniec aż się prosi o naprawę. Wprawdzie zaczynają tłuc kamienie, ale to wszystko idzie żółwim krokiem i prawdopodobnie na poprawkę, a tu u nas trzeba stałej opieki drogowej, gdyż ustawiczne furmanki z drzewem żydowskiem, popsują naprawę przy najbliższem rozmoknięciu gruntu.

Na wstyd i pośmiewisko stoi w rynku, w gruzach znajdująca się, z sterczącym w górę, jak obelisk kominem, dawna żydowska karczma, przezwana przez tutejszych ludzi „Pukańcem", a przez złośliwych Jerozolimą. Wskazanem by było, by tutejszy Urząd gminy użył wpływu na właścicieli „Pukańca", by rozebrali walące się mury. Jeśli nie ma pieniędzy na nową odpowiednią budowlę, niech lepiej będzie plac — a nie zgliszcza i walące się gruzy. „Pukaniec" i tak nie jest żadną narodową pamiątką (chyba po Berkach) i po demoralizacji, jaka z tamtąd szła niegdyś na ludność parafji). Czas, by już był ustąpić tej obrzydliwej ruderze żydowskiej — polskiemu „Domowi Ludowemu", który jest niezbędnie potrzebny do użytku publicznego, w którym mogłyby się odbywać wszelkie zebrania oświatowe, gospodarcze, przedstawienia amatorskie, a także pomieszczenie dla towarzystw znajdujacych się w parafji, oraz odpowiedniej bibljoteki.

Zdrowej oświaty nam trzeba, a zwłaszcza dla młodzieży, którą nazywamy przyszłością narodu.

Ostatnie podrygi p. Witosa w Jordanowie.

Dnia 29 sierpnia odbyło się w Jordanowie poufne (gdyż publicznie wystąpić się boją) zebranie niedobitków piastowskich. Na zebranie to przybył Witos, Bednarczyk, Roman, sen. Średniawski i jakichś dwóch wiecznych kandydatów na posłów.

P. Witos wstydzą się widocznie, że urządza poufne, a nie publiczne zebranie, kłamał, jak najęty, że takie czasy nastały, iż „musimy się teraz chłopi zamykać, bo nam nie wolno urządzać publicznych wieców", — ale twierdził — że „taki Rząd, jaki jest obecny, który opiera się na szabli, to nic niedokona, co dał tylko przykład, w jaki sposób można dojść do władzy"...

Dalej chwalił się, że tylko on i gen. Rozwadowski wygrali wojnę z Bolszewikami, bo p. Piłsudski i p. Haller, jak widzieli źle, to oddali władzę Witosowi. Wreszcie żalił się, że za rządów Piłsudskiego żydostwo się panoszy, że w Zakliczynie ukarano burmistrza, ponieważ chciał sprowadzić katolickiego adwokata(?), że do rządów dostała się awanturnicza szlachta kresowa, która

wszystko straciła, a minister Składkowski ma 3 auta jeżdżąc po całej Polsce, badając niby to „świństwa", a wydaje sam „świńskie" rozporządzenia! Płóti dalej jeszcze ni w pięć ni w dziewięć — widocznie talent w nim zamiera, bo nic mądrego nie powiedział.

Przemawiali jeszcze Bednarczyk, Roman i kandydat do żłóbka (który się na zawsze dla piastowców rozsypał).

W dyskusji zabrał głos prezes Związku Zaw. Rolników p. Kardaś, który zaznaczył na wstępie, że nie chcąc zakłucać spokoju ograniczy się tylko do odparcia zarzutów czynionych przez p. Witosa, tyczących się Zw. Zaw. Rolników. Ponieważ podczas przemówienia zaczęto mu przeszkadzać dlatego mowca oświadczył, że teraz będzie mówił prawdę. To też wytknął piastowcom różne szacherki, Kasy chorych na wsi, ośmiogodzinny dzień pracy, przymusową asekurację, do czego piastowcy przyłożyli rękę, oraz jak to za rządów Witosa zostali żebrakami ci co mieli pieniądze w Kasach i t. d. i t. d.

P. Średniawski widząc co się święci, że ludzie zaczynają się chwiać i może się źle skończyć oświadczył, że zamyka dyskusję i zebranie rozwiązuje, bojąc się, ażeby co więcej z worka nie wylazło.

Tak to panie Witos i Spółka, — trzeba się teraz zamykać, bo na świecie nie pewne plecy. — Trzeba było wyjść za drzwi, jak tam ludzie klęli, że się zamykacie na sali, jak złodzieje.

Panowanie wasze skończone i w Makowskiem — a gdy chcecie się przekonać, zróbcie wiec publiczny, ale bez najazdu bandy z pałkami. — Cieszyłeś się, że masz na sali zacnych piastowców — pewnie, boś takich zaprosił, ale widzisz, że i tak byli tacy, których zaprosiłeś, a nie wiesz, że ci oni przygotują pogrzeb na Podhalu.

Obserwator.

Wietrzychowice powiat Dąbrowa.

Od dnia 27 do 30 sierpnia nasza parafja przeżywała błogie i podniosłe chwile. Oto gościliśmy u siebie Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Sufragana tarnowskiego Edwarda Komara, który tu przybył do nas z wizytą kanoniczą. Ludność tutejszej parafji radośnie i z otwartem sercem witała tak dostojnego gościa. Ustawiono bramy triumfalne, przyozdobiono domy chorągiewkami i — przystrojonono figury przydrożne, wzdłuż drogi, którą przejeżdżał Czcigodny Pasterz. Banderja Krakusów wyjechała po Księdza Biskupa na granicę parafji. Przez trzy dni z rzędu — od wczesnego rana odprawiał Ksiądz Biskup msze święte — głosił przepiękne i wprost porywające kazania i udzielał Sakramentów świętych. — W swoich przepięknych kazaniach zachęcał On wszystkich wiernych do wytrwałej pracy dla zbawienia dusz i dobra Ojczyzny i zachęcał, ażeby cała parafja stała mocno przy kościele Chrystusowym niesłuchając podszeptów rozmaitych sekciarzy i zwolenników kościoła narodowego. W dniu 30 sierpnia odjeżdżając Ksiądz Biskup wygłosił kazanie, w którem oznajmił wiernym co widział w naszej parafji dobrego, a co złego i podkreślił owocną działalność księdza kanonika Józefa Lasaka, który w tak ciężkich czasach, jakie były i są teraz — wybudował nowy i wspaniały kościół, na który parafja nie szczędziła ofiar. Nieraz księdzu kanonikowi brakowało funduszu na dalszą budowę, ale on się tem nie zrażał, lecz tak kierował i do tego czasu kieruje pracą, że przy pomocy Bożej i ofiarności parafjan, doprowadzi do celu to, co zamierzył i zostawi po sobie piękną pamiątkę dla przyszłych pokoleń. Za te trudy i starania cała parafja kocha serdecznie Czcigodnego księdza kanonika i modli się do Pana Zastępów, żeby mu dobry Bóg dał zdrowia i pomyślności w tem życiu, a kiedyś po śmierci dał mu zasłużony spoczynek w Królestwie niebieskiem.

Parafjanie.

Opis pielgrzymki do Wilna.

Wyjeżdżamy z Nowego Sącza dnia 28 czerwca o godzinie 5.25 po południu w liczbie 154 osób obojga płci, różnego wieku i stanu. Widziało się 70-letniego starca, a i dziecko 10-cieletnie. Obok doktora, starostę, czy innego urzędnika. Wciskała się do wagonu spracowana wieśniaczka z tłumoczkiem w ręku. Pogoda zapowiadała się znakomicie a chór świeckich i kościelnych pieśni podnosił urok wyjazdu i wpływał dodatnio na usposobienie.

Jeśli kiedy w życiu przypadnie mi sławić ludzką uprzejmość i gościnność, to nigdy nie zapomnę o Lublinie. Bo jakże miłego doznaliśmy tu przyjęcia! Zaraz przy wjeździe naszego pociągu do stacji, zobaczyliśmy szeregi młodzieży i wiele osób starszych, oczekujących naszego przyjazdu. Wśród serdecznych powitań z obu stron, wypowiedział ks. prezes młodzieży lubelskiej, te miłe słowa:

„Wielkich zabytków przeszłości, ani skarbów i bogactw wam nie pokażemy, bo nasze miasto biedne po zaborcach zostało, ale pokażemy wam nasze szczere i gościnne serca, bo gościnność i uprzejmość zawsze były cechą Lublina".

Następnie powyrywano nam poprostu bagaże z rąk i poprowadzono po kilku ludzi do różnych prywatnych rodzin, zaś jedna większą gromadę umieszczono w ogromnej sali szkolnej żeńskiego seminarjum, gdzie urządzono nam ze świeżej słomy posłanie prawie jednego metra grubości.

Po spożyciu śniadania udaliśmy się zaraz na zwiedzenie miasta, a więc: katedry, kilku ważniejszych budynków, oraz więzienia, które mieści w sobie wiele bolesnych dla nas pamiątek z czasów caratu. Teraz siedzą tam więźniowie przeważnie za występy komunistyczne. Potem urządzono kilka zdjęć fotograficznych. Po obiedzie udaliśmy się na procesję, bo właśnie w tym

dniu obchodził Lublin wraz z okolicą jubileusz Franciszkański. Tak cudnego widoku, jaki ta procesja sprawiała — w życiu nie pamiętam. Po czyściutkim, równiutkim placu przed katedrą płynęła z góry kompanja za kompanją, ze sztandarami i feretronami, z pieśnią na ustach i ustawiała się w największym porządku na wyznaczonem miejscu. Wreszcie nadeszli obaj lubelscy biskupi z relikwiami św. Franciszka. Jeden z nich wygłosił ze stopni katedry okolicznościowe kazanie i pobłogosławił lud św. relikwiami, a zachodzące słońce i czyste bezchmurne niebiosa dopełniły błogosławieństwa. Po kolacji urządzili jeszcze poczciwi Lublinianie wspaniałą akademję na cześć gości; wreszcie poszliśmy na nocleg wyciągnąć z ulgą umęczone ciało, a duch tymczasem przeżywał wrażenia dnia ubiegłego.

Nazajutrz po śniadaniu pojechaliśmy autami na zwiedzenie uniwersytetu lubelskiego, który jest jedynym w Polsce uniwersytetem czysto katolickim. Do tego czasu, jako uczelnia prywatna, walczy z ogromnemi trudnościami; w roku bieżącym jednak już podobno wszystkie wydziały zostały upaństwowione.

Oprowadzał nas i objaśniał jeden z uczniów tego zakładu. Mieliśmy także zaszczyt poznać czcigodnego profesora O. Jacka Woronieckiego. Następnie zwiedziliśmy słynny z historji plac „Unji Lubelskiej" i przepiękny ogród t. zw. Saski, który teraz otrzyma nową nazwę „Juljusza Słowackiego".

Odjazd nastąpił o godzinie 3 po południu.

Jedziemy teraz prosto na wschód w stronę Chełmu. Okolice wszędzie równe, piaszczyste, mniej urodzajne. Około godziny 8 wieczór wjeżdżamy do stacji w Chełmie, jednakże miasto zostaje na uboczu, wśród którego wznosi się majestatycznie katedra, pamiętna z prześladowania w czasach zaborczych.

Nazajutrz raniutko byliśmy już w drodze do Lidy.

W Lidzie krótki postój, więc miasta nie zwiedziliśmy. Około godziny 3 po południu pakujemy nagwałt nasze tłumoki, bo już widać Wilno. — A zatem cel naszej podróży już blisko. Jeszcze moment, a wjeżdżamy wśród dźwięków orkiestry na wielką, wspaniale ustrojoną stację. Cały las chorągiewek o barwach narodowych powiewa z każdej balustrady. Wieńce z kwiatów i choin tworzą przepiękne łuki. A oto kroczy na nasze powitanie mąż poważny w infule i z pastorałem w ręce. To biskup Michalkiewicz sufragan wileński. Wyszedł do niego z wagonu nasz czcigodny prezes pielgrzymki ks. Wójcik z p. sekretarzem, a my zostaliśmy jeszcze chwilkę w wagonach, gdyż ks. Wocik musiał wprzód zgłosić nasze przybycie w biurze informacyjnem.

Tymczasem dostaliśmy pomieszczenie w kilku salach szkoły powszechnej, nieopodal dworca kolejowego, a jeszcze bliżej Ostrej Bramy. Układamy prędko na słomie nasze rzeczy i stajemy w porządku za sztandarem, aby wziąć udział w procesji, w czasie której ma być przeniesiony cudowany obraz z Ostrej Bramy do katedry. Już się tu nikogo nie ustawia, każdy zna swoje miejsce. A więc najprzód dziesięcioletni góral z takąż ma-

---

MICHAŁ SABATOWICZ.

WIELKANOC

z cyklu „Karpaty".

I.

Na przełęczach i zboczach karpackich wzgórz przyczaiły się dwa nieprzyjacielskie fronty.

Wryły się w bezlistne jeszcze zagajniki, wgryzły się tysiącami łopat, wytężeniem tysiąca krzepkich chłopskich muskułów w miękką glinę nietkniętych jeszcze rydlem żlebów i stoków, powichrzonych grap. Ryto je w panicznej trwodze z nerwowym pośpiechem przy wtórze ciężko dyszących piersi i tętna bijącej do skroni krwi; gdy nad głowami pękały czerwono białe kwiaty szrapneli lub wybuchały potężne wulkany granatem szarpanej ziemi.

— Teraz uderzy tam!

— O! o! napewno we „flankę", myślał jeden i drugi — wszyscy tak myśleli, odpędzając wizje własnego niebezpieczeństwa. A gdy wyrzucona przy wściekłym huku ruda kurzawa opadała, oddychali z ulgą i oparłszy się na wytartych, wygładzonych szorską dłonią rękojeściach „szpatli" patrzyli obojętnie na zniszczone świeżo okopy.

Z pod gruzu wystawały dziwnie długie zabłocone nogi a czapka, niby zgrzebny, krwawy łach, i siarki zawiał w nozdrza zapachem słodkawonej kopytami „menażce".

Patrzano bezmyślnie.

Dopiero, gdy wiatr, rozwiawszy swąd dymu i siarki zawiał w nozdża zapachem słodkawoduszenej krwi i zmiażdżonego mięsa, otrząsano się. Wzrok ich przyjmował obrazy z bezmyślnością fotograficznej kliszy, zapach natomiast budził w nich zapomniane od pokoleń instynkta.

W człowieku budził się zwierz.

Otrząsano się.

Równocześnie jednak z jakąś natrętną lubością wciąkano w nozdrza zapach świeżego rumowiska ciał i niemiłosiernie rozdartej ziemi.

I znowu, cichym, upornym szelestem wgryzała się w glinę „szpatla", aż skulony w szary kłąb żołnierz, oparłszy głowę o żółtą ścianę dołu, zasypiał jak dziecko przy matczynej piersi.

Powoli przechodziły dnie panicznej, trwożnej pracy.

Zwyciężał Człowiek!

łą góraleczkę (dzieci p. starosty w Nowym Sączu), za nimi chorąży ze sztandarem, po jego bokach Krakowiak i Krakowianka. Za nimi młodzież żeńska i męska, dalej panie i panowie. Księża, którzy pielgrzymowali z nami, przyłączyli się już do wileńskiego kleru, a my tak ugrupowani zaintonowaliśmy pieśń: „Po górach dolinach". — Szedłem z tyłu, a myśl i głos skupiałem w melodji pieśni, jednak widziałem także kwiaty gęsto padające z pięter domów na małą parę góralską i na całą kompanję. Bo zaiste — Podhale — w dawnej stolicy Litwy, pewnie nigdy nie było widziane, a nasza przepiękna pieśń: „Ave Maria!" „Zdrować Marja" nigdy tutaj nie była słyszaną. Wietrzyk łopocze sztandarem z srebrnym orłem i Matką Boską Częstochowską, a „Ave Maria" odbite od murów Wilna płynie do murów królewskiego zamku i ginie aż hen daleko.

Przychodzimy na plac katedralny. Miejsce dla nas wyznaczone i wogóle dla wszystkich delegacyj. Porządek wzorowo utrzymany — iście wojskowy, że doprawdy dziwić się należało takiej sprężystości. Wkrótce wśród bicia dzwonów i dźwięków wojskowej orkiestry, ukazał się cudowny obraz, niesiony przez szesnastu kapłanów, w asystencji biskupów i licznego duchowieństwa.

Obraz wielki, przedziwnej piękności. Twarz Matuchny Bożej poważna, smutna, jednak tak bardzo miła, poprostu oczy przyciągająca. Ludzie wiary odczuwają w tej chwili nie obraz, ale Ją samą — królowę i Matkę wszystkich stanów, błogosławiącą Swe dzieci. To też głowy chylą się kornie ku ziemi, oczy wilgotnieją, a modlitwa streszcza się w jednem miłosnem słowie: Matko! Pogoda znów cudna, jak na procesji w Lublinie, aby i mieszkańcy nieba mogli podziwiać hołd swej Królowej, odbierany od szarej ziemskiej dziatwy. Wreszcie ustawiono obraz w katedrze, a procesje rozchodziły się we wszystkich kierunkach na swoje tymczasowe siedziby. Niektórzy poszli pojedynczo zobaczyć przyjazd p. Prezydenta państwa, ks. kardynała Kakowskiego, oraz p. marszałka Piłsudskiego.

Dzień drugi lipca już od samego ranka zapowiadał się niezbyt pomyślnie. W pogodzie coś się psuć poczynało. Mimo to jednak całe rzesze ludu tak, jak dnia poprzedniego, zaczęły przeciągać w stronę katedry. O godzinie ósmej zaczął pierwszy deszcz padać — odezwały się także i grzmoty. — Deszcz wzmagał się z każdą chwilą, wreszcie około południa zmienił się w gwałtowną ulewę. Ha! Niezbadane drogi Boże. A może właśnie Pani Ostrobramska chciała w ten sposób wypróbować stałość uczuć Swych dzieci. Jeżeli tak, to nie zawiodła się, gdyż z małemi wyjątkami wszystko było w komplecie podczas całej uroczystości i wśród największej ulewy tak biskupi i duchowieństwo, jak i świecka inteligencja, oraz fale ludu towarzyszyły Jej trjumfalnemu pochodowi aż do Ostrej Bramy.

Nam przeszkodził tylko deszcz całkowicie w zwiedzaniu miasta, a tylko po południu poszliśmy pokłonić się przed Marji tronem w Ostrej Bramie i przypomnieć Jej jeszcze raz swoje i swych bliskich potrzeby, a potem gotowaliśmy się do drogi powrotnej przez Warszawę, Często-

---

Nerwowa, drapieżna robota kretów i lisich darć przechodziła w systematyczną celową pracę.

Jamy przedłużały się w długie chodniki o szlifowanych łopatą ścianach, o głębokich niszach i wąskich przejściach.

Nad oficerskim dołem kładziono powałę ze świeżych bukowych pni.

Powoli zapominano o strachu.

Przestano łowić słuchem daleki jeszcze świst nadciągającego niewidzialnym łukiem granatu.

Wspomnienie dawnych nawyknień zaczęło na tem pierwotnem osiedlu kłaść swoje piętno.

Gdzieś — nie wiedzieć dlaczego z zachrypniętego gardła, czyszczącego karabin, żołnierza wymykała się pieśń:

„Łetiła kula czerez horu
I udaryła w hrud' moju,
W biłym Dunaju — biła woda.
Tak zawodyła mat' moja"!...

Pieśń ruska, bo i pułk ten był ruski, złożony przeważnie z Łemków.

Dziwna to była pieśń.

Jak gdyby się wkradała do okopów na zwiady czy też nie znajdzie się tu dla niej miejsca w ustach nabrzmiałych przekleństwami w zadyszanych wysiłkiem piersiach.

Zjawiała się.

Rozbrzmiewała, i jakby z zalęknieniem cichła nagle, by wrócić znowu w cichy wieczór przedwiośnia, gdy serca tych w zgrzebnych mundurach ludzi nabrzmiewały głupią serdeczną tęsknotą i żalem.

— Długo tak jeszcze?

— Długo? Przychodziło wypowiedziane nareszcie głośno plączące się po mózgach pytanie.

— Dit'ko znajet! Boże! Boże!

I dziwił się każdy swojej niemocy i temu, że robił właśnie to, czego nie chciał ani on, ani jego sąsiad o chudej twarzy suchotnika, ani tamten — dziecko jeszcze, w zadużym, jakby na wyrost płaszczu.

Dziwne! Nikt tego nie chce, a jest!

Na tę niespodziewaną myśl Jaremski porwał się z miejsca, na którem siedząc, czyścił zardzewiały zamek karabinu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

chowę i Kraków. Odjazd nastąpił o godzinie 7 wieczorem. Nazajutrz o 6-tej rano, wysiadaliśmy już na dworcu Warszawa Wileńska. Następnie prześlimy most Kierbedzia i zawitaliśmy do Warszawy w gościnę do księży Salezjanów. Stąd po śniadaniu udaliśmy się niezwłocznie małemi grupkami na zwiedzenie stolicy. Widzieliśmy zamek królewski, z wszystkimi zabytkami i kaplicą, gdzie właśnie w tym czasie był ustawiony słynny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej, skradziony niegdyś z pobożności w Watykanie przez księcia Sapiehę. Następnie zwiedziliśmy katedrę św. Jana i kilka innych kościołów; pomnik nieznanego żołnierza, ogród Saski, Aleje Ujazdowski, park Łazienkowski, Belweder, Aleje Jerozolimskie, most ks. Józefa Poniatowskiego, przypominający przewrót majowy, oraz zwierzyniec. Mnie, jako będącego pierwszy raz w Warszawie, dwie rzeczy szczególnie zadziwiły. A mianowicie: pierwsza, to skromny wygląd Belwederu; gdyż czytając często o nim w dziennikach, wyobrażałem go sobie jako pałac wspaniały, kilkupiętrowy, a tymczasem jest to typ zwykłego polskiego dworku; a tylko bardzo wysokie oparkanienie, każe się domyślać, że to nie jest jakiś budynek pospolity.

Na drugi dzień byliśmy już w Częstochowie. Każdy, chociaż porządnie zmizerowany podróżą, jednak spieszy, aby jak najprędzej oglądać drugi tron Marji. Mieszkanie na pomieszczenie rzeczy, naprędce wynajęte. Rzucamy w kąt nasze manatki, bo oto już sztandar rozpięty, więc ruszamy aby (broń Boże) nie spóźnić się na odsłonięcie obrazu. Wypełniamy szczelnie kaplicę, bo pierwsza msza św. będzie odprawiona na naszą intencję. Jeszcze czekamy w kaplicy z jakie pół godzinki — aż oto rozlega się hejnał, a zasłona cudownego obrazu, powoli unosi się w górę. Pokażcie mi teraz Polaka-katolika, któryby nie zaszlochał w tej chwili. Nie wierzę, aby się znalazł taki. Bo gdy się myślą przejdzie czasy przeszłe, każdy uzna, że na tym tronie królowa, co często — kraj swój i naród od zagłady — chowa.

Wychodzi z mszą św. nasz czcigodny prezes pielgrzymki ks. Wójcik. Każdy rozmodlony, nie zważa na ścisk, ani na koniec św. ofiary, bo chociaż kapłan modły swe już dawno skończył, ale on jeszcze nie wypowiedział wszystkiego, co serce jego czuje. Msze św. wychodzą jedna po drugiej.

Po nabożeństwie zwiedzamy skarbiec i wieżę; odprawiamy Drogę Krzyżową i gromadzimy się jeszcze przed wielkim ołtarzem, gdyż z tego miejsca ks. przeor Paulinów w serdecznych słowach żegna naszą pielgrzymkę. Wreszcie o godzinie 1 w południe opuszczamy Jasną Górę i Częstochowę i dążymy spiesznie do podwawelskiego grodu. O godzinie czwartej po południu byliśmy już w Krakowie.

Napisał uczestnik pielgrzymki *Gabrjel Fic.*

Komunikat Generalnego Sekretarjatu S. K. L.

W dniach 28 sierpnia do 3 września b. r. objechali w celach lustracji akcji (prowadzonej poza obszarem Małopolski) prezes ks. Dr. Czuj, oraz wiceprezes i Gen. Sekretarz prof. Józef Bobrowski. W podróżach tych ustalono kierunek dalszej pracy, oraz osiągnięto porozumienie z miejscowymi czynnikami. Szczególniejszej lustracji podlegały okręgi: Warszawski, oraz Poznański.

DO P. T. CZŁONKÓW S. K. L.

Generalny Sekretarjat S. K. L. uprasza P. T. Członków, by pisząc w sprawach własnych dawali odrazu wszystkie dane, a szczególnie: 1) daty wysłania podań do władz, 2) nazwy tych władz.

W razie powtórzonego zapytania ze strony Generalnego Sekretarjatu należy treść poprzedniego pisma jeszcze raz powtórzyć.

W ten sposób uniknie się nieporozumień, a sprawa zyska na czasie.

BACZNOŚĆ BOCHEŃSKIE I PILZNEŃSKIE!

Sekretarjat Gen. rozpocznie w najbliższym czasie pracę nad reorganizacją miejscowego Sekretarjatu i Zarządu powiatowego.

Szanownym P. T. Członkom i Sympatykom oraz Członków Rady Nadzorczej przypomina się obowiązek najintenzywniejszej pracy w tym kierunku.

BACZNOŚĆ DĄBROWSKIE!

Dnia 19 września b. r. o godz. 11-ej przed południem odbędzie się w *Dąbrowie* na placu około kościoła (w razie niepogody w sali „Sokoła") wiec sprawozdawczy posłów S. K. L., na który członków i sympatyków naszego Stronnictwa serdecznie zapraszamy.

Spieszmy na ratunek!

W związku z okropną powodzią we Wschodniej Małopolsce, ofiarą której padły całe wsie z dobytkiem ich mieszkańców, wzywamy Was Czytelnicy „Ludu Katolickiego" do spełnienia wielkiego czynu chrześcijańskiego miłosierdzia.

Niech nikt z Was nie uchyli się od obowiązku ulżenia niedoli nieszczęśliwych braci. Tysiące dzieci głodnych i bezdomnych woła do Was: „Ratujcie nas!"

Każdy, dany ze serca grosz, otrze jedną łzę tych nieszczęśliwych.

Redakcja „Ludu Katolickiego" przyjmuje na ten szlachetny cel datki, które po ogłoszeniu odeśle do komitetu ratunkowego.

Ks. Kanonik Jan Ligęza (Szczucin) składa 5 zł.



KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ WRZEŚNIA.

19. Poniedziałek. Januarego.
20. Wtorek. Eustachego.
21. Środa. Mateusza.
22. Czwartek. Maurycego.
23. Piątek. Tekli.
24. Sobota. Władysława.
25. Niedziela. Kleofasa.

ZEBRANIA KONTROLNE REZERWISTÓW. W najbliższych dniach zostanie oficjalnie obwieszczone zarządzenie o zebraniach kontrolnych tegorocznych rezerwistów. W roku bieżącym będą pociągnięci do kontroli według opracowanego planu, określającego dla każdego rezerwisty miejsce i datę stwiennictwa, następujące roczniki: 1898, 1899 i 1901.

Prócz tego powołani zostaną na zebrania kontrolne ci rezerwiści starszych roczników, którzy dotychczas z różnych powodów nie zgłaszali się podczas zebrań kontrolnych w latach ubiegłych. Wchodzą tu w rachubę roczniki: 1898, 1896, 1895, 1894, 1892, 1891 1890.

Zebrania kontrolne rozpoczną się 15 października i trwać będą do 15 grudnia. Od 30 listopada będą czynne dodatkowe komisje dla tych, którzy się z różnych powodów spóźnili.

Nie umotywowane spóźnienie pociąga za sobą wysoką karę.

13, 14 i 15 grudnia będą pociągnięci na zebrania kontrolne ci wszyscy, którzy dobrowolnie się nie stawili, a których zmusza się do stawiennictwa.

WYPADEK AUTOMOBILOWY MINISTRA SKŁADKOWSKIEGO. Minister spraw wewnętrznych, generał Składkowski, powracając 4 b. m. przed wieczorem z Zamościa, miał przykry wypadek. Dojeżdżając do ostatnich zabudowań miasta, minister minął przechodzącego przez drogę człowieka, za którym wybiegło 4-ro letnie dziecko, kierując się wprost pod auto. Na zatrzymanie maszyny, którą prowadził sam minister, czasu nie było, wobec tego minister dokonał raptownego skrętu. Dzięki temu przednie koła ominęły dziecko, tył samochodu jednak zarzucił w ten sposób, że potrącił je i przewrócił. Po natychmiastowem zatrzymaniu samochodu minister zaniósł dziecko do domu, ocucił je, wezwał dwóch lekarzy, prosił ich o przewiezienie dziecka do szpitala w Zamościu, wręczył 500 złotych na koszta leczenia, poczem udał się do najbliższego posterunku policji, by zgłosić wypadek i dać spisać protokół. Przyjechawszy do Warszawy, minister zażądał, aby pociągnięto go — jak każdego innego obywatela — do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

POŻAR NA DWORCU TOWAROWYM W. KRAKOWIE. W Krakowie, dnia 9 września, o godzinie 2 nad ranem na dworcu towarowym, mieszczącym składy towarów krajowych i zagranicznych wybuchł wielki pożar. Na miejsce pożaru, który z daleka był widoczny, przybyły 4 oddziały straży ogniowej. Zorganizowana została energiczna akcja, przy której wydatną pomoc niosły oddziały wojskowe, pierścieniem otoczywszy miejsce pożaru. Mimo, iż nad ranem udało się zlokalizować pożar, pastwą płomieni padł wielki magazyn z towarami zagranicznemi. — Szkody przez to wyrządzone oraz przez spalenie się innych składów stacyjnych, są bardzo znaczne. Śledztwo, które zostało natychmiach zarządzone, nie ujawniło dotąd przyczyn pożaru. — Ogień, według zeznań świadków powstał od wewnątrz magazynu.

CHCESZ BYĆ POLICJANTEM? Komenda policji m.st. Warszawy. przyjmuje zgłoszenia kandyd. do służby w policji w Warszawie i w Kielcach, w charakterze posterunkowych. Od kandyd. tych wymagane są następujące warunki: 1) zdrowa i silna budowa ciała; 2) wiek od lat 23 do 35, 3) obywatelstwo polskie, 4) odbyta służba wojskowa, 5) nieskazitelna przeszłość.

Kandydaci winni zgłaszać się do komendy P. P. m. st. Warszawy (Senatorska 12, pokój nr. 26) i Kielc z własnoręczne napisanem podaniem, oraz następ. dokumentami osobistemi: 1) metryka urodzenia (o ile żonaty, metryka ślubu i dzieci), 2) dowód obywatelstwa polskiego (względnie wyciąg z ksiąg stałej ludności), — 3) świadectwo poprzedniej pracy, 4) referencje dwóch osób, 5) świadectwo szkolne (względnie zaświadczenie 2 osób, stwierdzające cenzus naukowy), podpisy osób winny być notarjalnie lub policyjne, 6) dowód zwolnienia z wojska, 7) dwie fotografje.

SMUTNY BILANS STRAT I OFIAR POWODZI W MAŁOPOLSCE. Centralny Komitet społeczny pomocy ofiarom opowodzi, komunikuje na podstawie danych urzędowych, że liczba nawiedzonych klęską powodzi *powiatów* w Małopolsce wynosi 43 — liczba *zalanych miast* w województwach stanisławowskiem i lwowskiem łącznie 10. Ilość zalanych *gmin* w województwie lwowskiem i tarnopolskiem 444. Na skutek katastrofy powodzi *utraciło życie 53 osób.* Liczba *poszkodowanych* wskutek powodzi sięga na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego cyfry 52.344.

(Ciąg dalszy kroniki na str. 15).



„Powsinoga" odpowiada.

(Piastowskie pamiętniki).

Pomnisz Wicuś, jak za ciebie
Polska marła z głodu?
Zapisałeś to w pamięci
Polskiego narodu.

Chociażeś analfabeta
Jednak, (na bok żarty)
Zabazgrałeś naszych dziejów,
Aż trzy czarne karty.

Przepędziła cię „sanacja"
Za lasy i góry,
Kiedyś zrobić chciał pamiętnik
Z biednej chłopskiej skóry.

Dziś się twoje zacne grono
Rozpada na poły
A z twym „Piastem" chłopi ponó
Chodzą za — stodoły.

Przyjmij „Piaście" jak najszczersze
Moje oświadczyny:
Zamiast płodzić marne wiersze
Spisuj własne winy.

Powsinoga w Gręboszowie.

(Wywiad).

II.

— Gwarz zdrowo, pomyślałem se w duchu. Wszelinijako z tobą bywało. Miałeś i ty swoje grzychy a płakać nad twoją dobrocią nie bedem, bom nie z jednego pieca chleb jadał i bele czym mnie nie omanisz, bo na ludziach się znam. — Ale żeś z latami wybielał kapkę, to niech ta będzie na twojem. Kiwałem więc głową na te przechwałki Kuby i myślałem se swoje.

Kuba umilkł.

Wspomniał se widać swoje dawne dobre czasy, bo mu oczy ślozami zaszły.

Ale się wnet uspokoił, otarł mokrość na licach i popatrzył mi w oczy.

— A wiesz ty bracie, że na moje miejsce upatrzył se Wicuś Kańskiego, co go to teraz z banku wygnali? Bez to mu tak dogadzał.

— Ale o tem sza! — Więcej ci nie powiem, bo mnie w „Piaście" ogłoszą starym gadułą.

Rzekłszy to, Kuba wstał, aż mu kościska zatrzeszczały w stawach i wyciągnął ręce przed siebie.

— Powsinogo! Rzecze. Ty z chłopskiej naszej wiary, chłopski masz, prosty rozum — z narodu, jako i my, żyjesz, bierz z moich senatorskich rąk ojcowskie błogosławieństwo, boś go wart.

Nie błogosławię Wicka, bo to hycel. Brodacki głupi za przeproszeniem, choć redaktor. Kiej nie wie, co ma pisać, to ostawia białą kartkę i mówi że skonfiskowane. W twoje ręce składam troskę o chłopa. Teraz umrę spokojnie.

Widząc, że z Kuby nic więcej nie wycisnę, prócz łez, pożegnałem go serdecznie. Odprowa-

dził mię za wieś, żebym się nie spotkał „z tym zbójem Janasem".

Stanąłem na rozstajnych drogach. Zrobiłem już kęs drogi. Byłem w Brzesku, w Klimkówce i w Gręboszowie a teraz kolej na Wierzchosławice.

Iść, czy nie iść?!

Poszedłbym, bo wójt tamtejszy, nie mogąc pyskować w Sejmie, pogwarzyłby se ze mną chętnie a i na tę „kiełbasę" z „Piastowic" miałem chętkę, ale cóż, kiej pono Wicuś w śpitalu, bo mu chłopi na wiecu gębę sprali. Mówiła mi to w Dąbrowie przekupka, co na rynku jarzynami kupcy.

Co ma być, to będzie! Pójdę.

Nie z nim, to z jego somsiadami pogwarzę. Poszedłem, a błogosławieństwo starego Kuby szło ze mną.



Sowiecka groźba.

Jak jadowite gady,
Poza graniczne rzeki
Przez jawne ambasady
Ślę tajne widmo „CZEKI",

Protesty wasze na nic
I Not burżujskich wrzawy;
Przez druty wspólnych granic
Dosięgnę i Warszawy.

Niech Ona krasawica
O mnie nie zapomina.
Niechaj jej zbledną lica,
Jak w czasach Apuchtina.

Jak zgładzam setki co dnia
Z sowieckich ziem oblicza,
Jak dosięgnęła zbrodnia
Mą ręką Trajkowicza,

Tak zawsze o! Burżuje!
W ulicznych burd ukropie
W poselstwach swych gotuję
Śmierć całej Europie.

Poradnik lekarsko - prawny „Powsinogi".

Ludziska nabierają do mnie zaufania. Kielo razy wrócę z wędrówki zastaję w chałupie stos listów z prośbą o poradę. Ten się radzi na bolenie brzucha, ten na kolki. Inszy nie może se dać rady z hadukami, albo z omętrą. Piszcie ludziska. „Powsinoga" wam odpowie, bo i proceśnik ze mnie nie zgorszy a i znachor nie płony.

„Powsinoga".

„Wicek" Wierzchosławice. Przestarzałą puchlinę i stłuczenia tylnej części ciała leczy się plastrem „Kongres". Jeśli preparat poznański i lwowski nie pomógł, to przyłożyć zwykły krakowski „Piast".

P. S. Kladkowski. Biegunka wywiązała się zapewne z powodu ciągłej zmiany wiktu. Ustalić miejsce pobytu.

P. B. Ryl. Melancholję pana uleczy wyjazd na odpoczynek do wdowy po Mikołaju Romanowym. Paszport bez wizy powrotnej wydadzą panu chętnie.

P. M. Aślanka z Piastowic. W sprawie pańskiego podania interwenjowałem w „Min. Spr. Wewn.". Oświadczono mi tam, że przeniesienie Pana z Piastowic do gminy Sanacja może się tylko odbyć w drodze karnej, jest pan bowiem notowany w policji, jako notoryczny włóczęga partyjny.

CZARNW KRZYŻ NA NIEBIE ZWIASTUNEM POWODZI W MAŁOPOLSCE. We wsi Krzyworówki w pow. kossowskim, woj. stanisławowskiem pewnego wieczora wieśniacy miejscowi zauważyli na południowej stronie nieba olbrzymie koło, utworzone z chmur. Z koła tego po chwili utworzył się w znacznej wielkości czarny krzyż. Krzyż ten trwał kilkanaście minut, poczem stopniowo rozpłynął się po niebie. Ludność miejscowa twierdziła, że zjawienie się krzyża zwiastuje wielkie nieszczęście. Jakoż w tydzień potem na te właśnie okolice spadła klęska powodzi.

POSEŁ AMERYKAŃSKI DLA POWODZIAN. Poseł amerykański Stetson złożył w Ministerstwie Spraw Zagranicznych kondolencje z powodu katastrofy powodzi w Małopolsce a na ręce ministra spraw wewnętrznych nadesłał 5.000 zł. na dzieci powodzian.

100.000 ZŁOTYCH NA POWODZIAN. Rada Banku Polskiego uchwaliła przyznać z rezerw Banku sto tysięcy złotych na ofiary powodzi w Małopolsce Wschodniej.

NA 5 LAT CIĘZKIEGO WIĘZIENIA ZOSTAŁ SKAZANY GENERAŁ M. ŻYMIERSKI. — We wtorek został ogłoszony wyrok sądu wojskowego w sprawie gen. Żymierskiego, oskarżonego o działanie na szkodę Skarbu państwa i pobieranie łapówek.

Sentencja tego wyroku brzmi następująco:

Gen. bryg. Michała Żymierskiego uznaje się winnym przyjmowania łapówek, dania zamówienia firmie „Protekta" ze szkodą dla interesów państwa i dania zamówienia na gaśnice. — W myśl art. 578 cz. I i II k. k. z r. 1903 i art. 656 k. k. gen. bryg. M. Żymierskiego zasądza się na 5 lat ciężkiego więzienia ze skutkami art. 31 w k. k. na wydalenie z wojska, a w myśl art. 54 k. k. zalicza się mu areszt śledczy od dnia 28 maja 1926 roku.

Skazany gen. Żymierski wyroku nie przyjął i oświadczył, że będzie apelował do sądu najwyższego.

Odpowiedzi PT. Wyborcom.

P. Jan Bieda, Żabno: podać datę podania.

P. Andrzej Szulakiewicz, Żabno: Sprawę popieram.

P. Błażej Frączek, pow. Limanowa, poczta Pisarzowa: Proszę wnieść podanie o przyjęcie na zawodowego podoficera, a ja go poprę.

Zawiadomić mię jednak należy, kiedy podanie wyszło.

Pani Bednarz Jadwiga, Podborze-Olesno. — Sprawę popieram, o wyniku zawiadomię.

P. Pagacz, Gródek, o. p. Grybów. Popieram, ale adres niepewny, więc go dla sprawdzenia podaję: Wiktorja Gniba, dla dzieci po ś. p. Stanisławie Matusiku z Polnej, pow Grybów. Jeśli ten adres zły, to proszę sprostować.

P. Franciszek Serafin, Pisarzowa. O zasiłek za „Virtuti miltari" rozpoczynamy staranie i mam w Bogu nadzieję, że spadkobierczynie coś uzyskać potrafią. W sprawie Michała Górki proszę donieść kto i kiedy zabrał książkę wojskową, oraz kiedy i dokąd wniesione podanie. Będą dane — da się zrobić. *Poseł ks. dr. Jan Czuj.*



10 PRZYKAZAŃ PRZY WYROBIE WIN:

1. Drożdże dobrze rozmnożyć.
2. Chronić sok, względnie moszcz od styczności z metalami (żelazo itp.)
3. Naczynia muszą być absolutnie czyste.
4. Cukier przed dodaniem do moszczu przegotować, odszumować, a dolewać po zupełnem ochłodzeniu.
5. Do owoców (soków) parzonych wrzącą wodą (gotowanych) dodać zaczyn drżdży po zupełnem ochłodzenu się soku.
6. Fermentować wina słabsze przy ciepłocie od 15 do 20 stopni C., cięzkie od 20—30 stopni C.
7. Po burzliwej fermentacji umieścić rurkę fermentacyjną.
8. Po sfermentowaniu ściągnąć wino z osadu drożdżowego i znów zamknąć rurką fermentacyjną i ustawić w chłodnem miejscu, aby się wcześniej wyklarowało.
9. Do flaszek spuszczać tylko zupełnie przefermentowane wina.
10. Czem wino starsze, tem lepsze! Więc cierpliwości.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Na łańcuch prasowy „Ludu Katolickiego" składają:

Ks. Jan Grochowski z Meciny 5 zł., i zaprasza: ks. Kan. Ludwika Wrębskiego z Pisarzowej, ks. kan. Józefa Fasugę z Jakóbkowic, p. Tęgoborza, ks. kan. P. Szczygła z Roćmirowy ad Jakóbkowice, p. Tęgoborza, ks. Józefa Barszcza, katechetę z Limanowy i ks. Rom. Ulatowskiego, katechetę z Limanowy.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.